



O SZCZENIACZKU ANCYMONKU I JEGO CHORYM OGONKU

Lubisz bajki? Oto bajka.
Opowie Ci ją bajarka.
Bajarka – babunia miła,
co kawał świata zwiedziła.
W Australii spotkała misie,
co mają prześmieszne pysie.
W Afryce widziała słonie.
W Arabii przepiękne konie.
Na Antarktydzie pingwiny,
co robią cudaczne miny.
A w Polsce? W Polsce – dzieciątko –
bajarka spotkała szczeniátko.
I bardzo je pokochała,
bo to był zuch jakich mało.
Dziś i Ty poznasz psiaczka
miłego łobuziaczka.

Położ rączki na kołderce,
zamknij oczka, otwórz serce.
I posłuchaj:

Widzisz już zieloną łąkę
i motyle bujające.
W dolince strumyk się wije.
Miło tu się pieskom żyje.
Miejsce to – to Azorkowo.
Możesz wierzyć mi na słowo,
że na całym bożym świecie
takiego miejsca nie znajdziecie,
gdzie mieszka piesków tak wiele
i każdy jest przyjacielem.
Wszyscy są mili, grzeczni,
uśmiechnięci i serdeczni.

W zgodzie pieski w piłkę grają,
śmieją się i wyglupiają.
Spanielka zbiera dmuchawce,
bokserek puszcza latawce,
a jamniczek na huśtawce
coraz wyżej w górę leci...
Wiecie, kim jest, moje dzieci?
To łobuziak Ancymonek,
który śliczny ma ogonek.
Tam na wzgórzu stoi domek,
w którym mieszka Ancymonek.
Mieszka z dobrą mamcią Sabcią
i z Łateczką siwą babcią.
Z ojcem wciąż zapracowanym
o los bliskich zatroskanym.
Groźny Ares – dziadek stary,
który nosi okulary
wciąż poucza swego wnuka,
a tak brzmi jego nauka:
„Ach, mój wnuku Ancymonie,
usiądź grzecznie na ogonie.
Słuchaj, co mówi twój dziad,
który przeżył życia szmat
i niejedną kostkę zjadł.
Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą
więc proszę cię duszą całą,
nie rozrabiaj Ancymonku,
lecz siedź grzecznie na ogonku.
Biegasz, skaczesz, wciąż się bijesz!
Łapę złamiesz! Ząb wybijesz!
Możesz zranić też ogonek.
Uspokój się, Ancymonek!”
Ancymonek głową kiwał,
obiecował, przytakiwał,
lecz za progiem rodzinnej budy,
trochę z głupoty a trochę z nudy,
psoty znów były mu w głowie:
„Pewnie dziadek się nie dowie”
- myślał sobie miły psiaczek,
który teraz w kątku płacze.
Płacze, szlocha Ancymonek,
bo złamany ma ogonek.
Co się stało, nie odstanie.
Ancymon w szpitalu zostanie.
Ogon połamany w miejscach wielu
wyleczą ci, przyjacielu.
Płacze z bólu Ancymonek.
Lize biedny swój ogonek.
W łóżku leży, popłakuje,
mamci, babci wyczekuje.

„Pewnie już mnie nie kochają.
Tak długo nie przyjeżdżają”
- myśli sobie Ancymonek,
co złamany ma ogonek.
Czuje się okaleczony,
wystraszony, porzucony.
Na widok strzykawki
dostaje czkawki.
Na widok pielęgniarki
przechodzą go ciarki.
Upada na duchu
widząc lekarza w fartuchu.
Przed oczyma ma upiory.
Biedny psiaczek – mały, chory.
W łóżeczku leży, sierść mu się jeży,
w drzwi się wpatruje: oczom nie wierzy...
Daję Wam bajarskie słowo,
przyjechało Azorkowo:
Z przodu kroczy mamcia Sabcia.
Za nią z łezką w oku babcia.
Z tyłu kroczy dziadek stary
poprawiając okulary.
Ciotki, wujki i kuzynki,
chłopcy mali i dziewczynki.
Wchodzi cicho psiaków wiele
Ancymona przyjaciele.
Każdy coś tam w darze niesie
i rodzina, i kolesie.
Dostał maluch, Puszka – misia,
aby się nim bawić dzisiaj,
aby bawić się nim jutro,
tak, żeby nie było smutno.
Arakis – pies bardzo duży
przyniósł mu wodę z kałuży,
którą wspólnie popijali,
kiedy byli jeszcze mali.
Kumpel Pluto – psiak wesoły
odkopał koło stodoły
rzecz niezwykłą, rzecz wspaniałą
kość pachnącą, okazałą.
Zawinał w gazetę zmiętą,
przewiązał kokardą piękną.
Ancymonowi omal nie pękło
biedne jego, psie serce
tak uradował się wielce.
Rodzinka się złożyła
- grę Nintendo mu kupiła,
aby pocieszyć chorego
Ancymona niesfornego.

Pogadali – poszczekali,
Wyściskali, pojechali.
Chociaż poszli przyjaciele,
na duszy raźniej, weselej
miłemu szczeniaczkowi
naszemu Ancymonowi.
Leży sobie w pokoiku.
Już nie boi się zastrzyków.
Do siebie przytula misia
i szepcze mu, że od dzisiaj
nie będzie płakał Ancymonek.
A wtedy biedny ogonek
lepiej, szybciej się zagoi.
Wszak psiakowi nie przystoi
płakać, szlochać i narzekać.
Trzeba tylko dzielnie czekać
aż ogonek będzie zdrowy.
Wtedy wszyscy w Azorkowie
dumni będą z Ancymonka
i jego psiego ogonka.
Świat jest teraz kolorowy
a ogonek prawie zdrowy.
Już nie płacze Ancymonek.
Głaszcze czule swój ogonek
i tak przemawia do niego:
„Nie stało się nam nic złego.
Ciebie szybko wyleczyli.
Dla mnie wszyscy byli mili.
A szpital, mój kolego,
to naprawdę nic strasznego.

